**Z Ojcem Pio na krzyżu cierpienia**

Ten tytuł będzie tematem rozważań w 2021 roku dla nas duchowych dzieci świętego Ojca Pio. W trwającym czasie tej pandemii podejmiemy refleksję nad chrześcijańskim sensem cierpienia i niesienia krzyża. Patronem i zarazem nauczycielem tych rozważań będzie nasz wielki święty z Pietrelciny, miłośnik Chrystusa Ukrzyżowanego.

Kiedy chcemy mówić o cierpieniu, trzeba najpierw postawić pytanie: Skąd przyszło cierpienie? Dlaczego tak wielu ludzi niewinnych cierpi, dlaczego umierają małe dzieci? Dlaczego toczy się tyle wojen? Gdzie w tym wszystkim jest Bóg? Każdy z nas pyta się o sens cierpienia. Żeby to zrozumieć trzeba nam spojrzeć na historię ludzkości.

Pierwsze karty Biblii ukazują jasno, że cierpienie na świat wprowadził człowiek, nie Bóg. Ciała naszych prarodziców Adama i Ewy były nieśmiertelne i niecierpiętliwe. To człowiek poprzez grzech pierworodny w raju osłabił naturę swoją i świata. To człowiek wprowadził na świat: ból, cierpienie, choroby, starość i śmierć. Jednak sam Bóg w osobie Jezusa Chrystusa przyszedł z pomocą człowiekowi. Sam stał się Człowiekiem. Przeszedł przez ludzkie życie pełne trudów i pracy. Był niezrozumiany, szkalowany, odrzucony i ostatecznie zabity na krzyżu, który był narzędziem największej hańby! *„Mąż boleści, oswojony z cierpieniem”*– prorokował Izajasz (Iz 53,3). Tak dokonało się dzieło odkupienia: przez cierpienie. MAMY WIĘC BOGA, KTÓRY ZNA LUDZKIE ŻYCIE. TEN BÓG WIE, CO TO CIERPIENIE! To nie Bóg przestworzy, który kontroluje z góry wszystko i nie zna ludzkich problemów. To Bóg, który na zawsze wpisał się w losy człowieka, a umierając na krzyżu myślał o każdym z nas!

Św. Jan Paweł II w Liście*Apostolskim Salvifici Doloris o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia* pisał o Chrystusie: „Chociaż sam niewinny, przyjmuje na siebie poniekąd cierpienia wszystkich ludzi dlatego, że przyjmuje grzechy wszystkich: cały grzech człowieka w jego rozciągłości i głębi staje się właściwym źródłem cierpienia Odkupiciela... W Jego cierpieniu grzechy zostają zgładzone właśnie dlatego, że On jeden, jako Jednorodzony Syn, mógł je podjąć, wziąć na siebie, z tą miłością ku Ojcu, która przewyższa zło wszelkiego grzechu, unicestwia niejako to zło w duchowej przestrzeni stosunków pomiędzy Bogiem a ludzkością i wypełnia tę przestrzeń dobrem” (nr 17).

CIERPIENIE WIĘC NIE MA SENSU BEZ CHRYSTUSA, BEZ JEGO KRZYŻA. Dlatego dla ateisty cierpienie jest absurdem… Bo to właśnie w tajemnicy krzyża cierpienie nabiera swojego sensu. Kto nie ma wiary, nie pojmie tego.

Drogi Bracie, Droga Siostro, jeśli cierpisz, to uświadom sobie, że Bóg cierpiał jako Człowiek, by twoje dzisiejsze cierpienie miało sens! Bóg cierpi w tobie! Cierpi razem z tobą.

Wielu się pyta: Dlaczego Bóg zsyła cierpienie? Raczej trzeba by powiedzieć, że Bóg dopuszcza cierpienie. Odpowiedź jest krótka : Bóg nie chce cierpienia, ale dopuszcza je dla większego dobra.

Jawi się też pytanie: Czy cierpienie może być karą za grzechy? Tak, może być to kara ale to nie Bóg karze ale człowiek popełniając grzech sam siebie karze.

Ale jeśli Bóg, Miłość nieskończona dopuszcza cierpienie, to winniśmy w tym widzieć plan Opatrzności. Trzeba Bogu zaufać. Może to przestroga do nawrócenia, może to przestroga, by się nawrócić i ratować swoją duszę? Bóg przede wszystkim patrzy na dobro wieczne nieśmiertelnej duszy, dopiero później na ciało. Nie możemy jednak każdego cierpienia łączyć z karą za grzechy. Święci doświadczali cierpień ogromnych dla większego uświęcenia, np. biblijny Hiob czy św. Ojciec Pio. Podobnie cierpień, które człowiek czyni drugiemu człowiekowi nie można utożsamiać wprost z działaniem Boga. „Ludzie ludziom zgotowali ten los” – pisała Zofia Nałkowska. I kiedy patrzymy na ten los, jawi się też pytanie: Dlaczego na tym świecie tyle nieszczęść i niesprawiedliwości. Św. Jan Paweł II pisze, że „cały ogrom zła, które obecne jest w świecie, nie jest jedynie konsekwencją grzechu pierworodnego, lecz także skutkiem nękających i ukrytych działań szatana, który zastawia pułapkę na równowagę moralną człowieka. Szatan działa w ukryciu jako podstępny zwodziciel, wślizgujący się do naszego postępowania po to, by wprowadzić do niego różne dewiacje, zarówno szkodliwe, jak i pozornie zbieżne z naszymi instynktownymi aspiracjami”. A więc to sam człowiek kuszony przez szatana staje się nierzadko źródłem cierpienia dla siebie i dla innych. Trudno mieć pretensje do Boga, że uległ wypadkowi ktoś, kto na zakręcie jechał motorem 180 km/h. Podobnie trudno mieć do Boga pretensje, że pijąc nadmierną ilość alkoholu stałem się alkoholikiem. Podobnie jest i z innymi używkami. Każdy grzech popełniany wielokrotnie odbija się w skutkach na moim życiu. Staje się cierpieniem. Nie możemy za ich skutki winić Boga. Mamy wolną wolę i dostateczną ilość łask, by walczyć z pokusami.

Idźmy więc do przykładu naszego patrona, by przyjrzeć się jego postawie wobec cierpienia które towarzyszyło mu przez całe życie. 10 sierpnia 1910 r. Ojciec Pio przyjmuje święcenia kapłańskie i całkowicie oddaje się Bogu jako ofiara wynagradzająca za grzechy ludzkości oraz dusze w czyśćcu cierpiące. W liście do swojego ojca duchownego, o. Benedetta, o. Pio pisał: "Od dłuższego czasu odczuwam w sobie potrzebę, aby ofiarować się Panu jako ofiara za biednych grzeszników i dusze w czyśćcu cierpiące. To pragnienie do tego stopnia rosło w moim sercu, że obecnie stało się bardzo silną pasją. Jest prawdą, że już wielokrotnie dokonałem tego aktu oddania się Bogu, błagając Go, aby zechciał przelać na mnie wszystkie konsekwencje grzechów innych ludzi i dusz w czyśćcu cierpiących, lecz teraz pragnę dokonać tego aktu oddania się Panu z posłuszeństwa. Wydaje mi się, że pragnie tego sam Jezus. (...) Trudne jest powołanie, aby cierpieć za innych, dlatego że miejscem takiej osoby jest zjednoczenie z cierpiącym Jezusem na Kalwarii, a nie słodycz miłości" (29.11.1910 r.).

W jednym zaś z listów do o. Augustyna tak o. Pio pisał o szczególnym powołaniu, do którego wezwał go Jezus: "On wybiera sobie dusze i wśród nich - bez jakiejkolwiek mojej zasługi - wybrał moją, aby Mu pomagała w tym ogromnym zadaniu dokonywania dzieła zbawienia ludzi. Im bardziej te dusze cierpią bez najmniejszej pociechy, tym większą ulgę przynoszą cierpieniom dobrego Jezusa. Oto cała przyczyna tego, że pragnę cierpieć zawsze coraz więcej, i to cierpieć bez pocieszenia. Tutaj ma źródło cała moja radość. Niestety, potrzebna jest mi odwaga. lecz Jezus nie odmówi mi niczego. Mogę stwierdzić to na podstawie długiego doświadczenia. Tak, nie odmawia niczego, ale pod warunkiem, że nie przestaje się Go o to prosić" (Pietrelcina, 20.09.1912 r.). W innym liście pisał: "O Jezu! Obym mógł kochać Cię! Obym mógł cierpieć tyle. ile chciałbym, aby Cię zadowolić i naprawić w jakiś sposób niewdzięczność ludzi wobec Ciebie. Pan Jezus pozwolił mi wyraźniej usłyszeć w mym sercu Jego głos: «Mój synu! Miłość poznaje się w bólu; odczujesz go jako ostry w swej duszy, a jeszcze ostrzejszy w swym ciele»" (Pietrelcina, 29 grudnia 1912).

Podobno nasz patron zadawał sobie często pytanie czy mądrze cierpi. Wiedział że cierpienie nabiera szczególnego wymiaru duchowego, jeśli jest ofiarowane Chrystusowi. Bez tego wymiaru ofiary cierpienie traci głębszy sens. To bowiem co ofiarowane już nie należy do nas czy tylko do nas – należy do Boga. A to co Boże jest zawsze wielkie i święte. Dlatego święty stygmatyk kiedyś miał powiedzieć: dużo cierpię ale czy dobrze cierpię. Widać to pytanie doprowadziło go do całkowitego oddania się Bogu bo mógł powiedzieć coś czego do końca nie rozumiemy. „Albo cierpieć albo umrzeć, a nawet zawsze cierpieć i nigdy nie umrzeć” Niech rozważania o cierpieniu pomogą nam chociaż trochę przybliżyć się do postawy naszego patrona i dadzą ulgę w niesieniu codziennych krzyży.